



fot. Agencja FORUM

Dodawanie przez odejmowanie

Liczba lekarzy w Polsce w przeliczeniu na 1000 mieszkańców jest najmniejsza wśród państw UE. Nie kwestionują tego nawet rządzący. Co więcej, wielokrotnie podkreślali oni konieczność zmiany tego stanu rzeczy. Temu miało służyć skrócenie przez minister zdrowia Ewę Kopacz studiów lekarskich o rok. Ten cel przyświecał pani premier, gdy w exposé zapowiadała sfinansowanie rezydentur wszystkich lekarzy, którzy wybiorą ten sposób zdobywania specjalizacji.

Deficyt lekarzy jest ważnym powodem utrudnionego dostępu do leczenia i kolejek do świadczeń zdrowotnych. Zwłaszcza w takim systemie jak nasz, gdzie nie ma czynników ograniczających nieracjonalne korzystanie z pomocy medycznej. Dobre wykorzystanie lekarzy, ich wiedzy, umiejętności i doświadczenia powinno być

Zdrowia w sprawie standardów anestezyjologicznych pozbawiła ich możliwości wykonywania niektórych świadczeń, które wykonywali przez lata. Nie mogą również pełnić samodzielnie dyżurów. Gdyby nie tradycyjna zdolność Polaków do obchodzenia prawa (fikcyjne zatrudnianie na dyżurach anestezyjologów dwójkowiczów), doszłoby do paraliżu wielu szpitali.

Jedynkowicze w ogóle nie mają szczęścia. Od niedawna przestali się też nadawać do pracy w sanatoriach. Nawet ci, którzy pracowali tam od 20, 30 lat, nagle stali się niekompetentni. Przesądziło o tym rozporządzenie Ministra Zdrowia z 23 lipca 2013 r. w sprawie świadczeń gwarantowanych z zakresu leczenia uzdrowskiego, nieprzewidujące zatrudnienia jedynkowiczów w uzdrowskach.

„Dziwna jest polityka rządzących wobec problemu deficytu lekarzy. Pozbawiają znaczną grupę doświadczonych lekarzy możliwości wykonywania pracy, którą dotychczas z powodzeniem wykonywali”

zatem priorytetem dla zarządzających publiczną służbą zdrowia. Tymczasem w naszym kraju od pewnego czasu obserwujemy działania, które mogą wprawić w zdumienie: doświadczonych lekarzy pozbawia się prawa do wykonywania świadczeń, które wykonywali przez lata. Podam kilka przykładów.

Kilkanaście lat temu (i wcześniej) nie było powszechnie obowiązujących zasad szkolenia w zakresie przeprowadzania badań endoskopowych przewodu pokarmowego. Lekarze zdobywali wiedzę na ten temat w różnych ośrodkach i otrzymywali różne zaświadczenia potwierdzające ich umiejętności. Przez następnych wiele lat badania te faktycznie wykonywali. Wielu z nich szkoliło kolejnych lekarzy. Od kilku lat nie wolno im jednak przeprowadzać badań endoskopowych pacjentów leczonych z pieniędzy publicznych. Jest to skutek zarządzenia prezesa NFZ, zgodnie z którym lekarz chcący wykonywać endoskopię w ramach NFZ musi posiadać odpowiedni certyfikat wydawany – od kilku lat – przez Polskie Towarzystwo Gastroenterologiczne lub Towarzystwo Chirurgów Polskich. Wcześniejsze zaświadczenia nie są honorowane bez względu na rzeczywiste umiejętności lekarza.

Podobny los spotkał anestezyjologów – jedynkowiczów. Ostatnia nowelizacja rozporządzenia Ministra

Lekarzy z tzw. pierwszym stopniem specjalizacji eliminuje się również z przychodni. Prezes NFZ w 2011 r. tak zmienił zarządzenie w sprawie kryteriów konkursu ofert w ramach AOS, że oferty przychodni zatrudniających jedynkowiczów są tak słabo oceniane, iż dyrektorzy tych placówek zaczęli zwalniać lekarzy z jedynką, aby mieć większe szanse na kontrakt. Logiki w tym nie ma, bo w tych poradniach, w których mogą przyjmować jedynkowicze (nie we wszystkich mogą), faktyczna różnica kompetencji między nimi a dwójkowiczami jest znikoma, co wynika z tego, że nie wykonuje się tam rzadkich i wysokospecjalistycznych świadczeń, a specjalizacja pierwszego stopnia – według starego sposobu uzyskiwania specjalizacji – była wręcz skierowana do lekarzy, którzy mieli pracować w ambulatoryjnej opiece zdrowotnej.

Dziwna jest polityka rządzących wobec problemu deficytu lekarzy. Z jednej strony wprowadzają rozwiązania mające poprawić sytuację, chociaż ich faktyczny skutek w tej mierze będzie niewielki, z drugiej – pozbawiają znaczną grupę doświadczonych lekarzy możliwości wykonywania pracy, którą dotychczas z powodzeniem wykonywali. Chcą zwiększyć liczbę lekarzy przez jej zmniejszenie? ■